

Dr hab. Mirosław A. Supruniuk
Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckie UMK
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Pl. Rapackiego 1, 87-100 Toruń
e-mail: mas@umk.pl

Toruń, 22.05.2022 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej:

mgr Joanny Hałaczekiewicz: *Między Krajem, emigracją i asymilacją. Stanisław Gliwa – artysta książki*

napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Janusza Gruchały na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Obszerna praca mgr Joanny Hałaczekiewicz pt. *Między Krajem, emigracją i asymilacją. Stanisław Gliwa – artysta książki*, którą przedstawiła do oceny, ma charakter klasycznej biografii, rozbudowanej jednak o wątki poboczne, mające duże znaczenie dla zrozumienia kontekstu działalności Bohatera. Ocena pracy musi zatem zawierać odniesienie do wszystkich wątków opisanych i podjętych w badaniach i rozprawie. Wypadnie więc zaznaczyć na wstępie, że zarówno przywołana rzeczywistość XX-wiecznej Polski, jak i Wielkiej Brytanii, zwłaszcza w opisie polskiego wychodźstwa tamże, z jego różnorodnością i kolorytem, którego wielkość i szczególne potrzeby w zakresie literatury i czytelnictwa odegrały decydującą rolę w ukształtowaniu powojennej biografii Stanisława Gliwy, wydają się rzetelnie skonstruowane, na tyle by poszczególne wątki łączyły się w zwartą całość bez poczucia lekceważenia dla jakiegokolwiek z elementów tej rzeczywistości.

Doktorantka nie rozwija, zbędnych w tym wypadku, szczegółowych opisów miejsc i wydarzeń, związanych z biografią i działalnością S. Gliwy; nie znajdziemy więc opisu domów, w których mieszkał, ani szczegółów technik drukarskich, którymi posługiwał się artysta, ani tym bardziej opisu środowiska artystów plastyków zrzeszonych w Association of Polish Artists działającego w Wielkiej Brytanii, czy w innych organizacjach polsko-brytyjskich, z którymi Gliwa miał do czynienia ze względów towarzyskich, bądź „klienckich”. Owe „braki” wydają się w tym wypadku uzasadnione i akceptowalne. Przyjęta metodologia, na poły historyczna, na poły literaturoznawcza czy raczej kulturoznawcza, daje doktorantce prawo do używania języka mniej hermetycznego i surowego, a przez to lżejszego w lekturze. Nie bez pomyłek językowych i drobnych kolokwializmów (i nadużyć) lub naiwności, których należałoby uniknąć w ostatecznej, ewentualnej redakcji przed drukiem, takich jak: „brać bibliofilską” (może raczej: „stowarzyszenia bibliofilów”), „skandalista Szukalski” (o tym niżej), „sen z powiek”, „chłopiec ze Słociny”, „który pierwszy stworzył mu oczy”, „drzeworyt... zyskał nowe życie”, „nic dziwnego” itp. Odrobinię także irytują używane określenia „wybitny/wybitna” w odniesieniu do pewnej liczby postaci wymienionych w opracowaniu (np. bibliotekarki Janiny Huppenthalowej); wydaje się, że poprawniej byłoby „zasłużona/zasłużony” czy „ceniona/ceniony”. Natomiast zdania w rodzaju: „Gliwa wprawdzie nie bał się pracy fizycznej (jako młody i silny mężczyzna stosunkowo dobrze zniósł pobyt w obozach)...” – powinny zdecydowanie zniknąć z publikacji.

Warto przy tym zaznaczyć, że dzięki ogromnemu szacunkowi dla przeszłości i faktów, możemy zaufać doktorantce, gdy komentuje źródła w przypisach, odwołując się do własnej kwerendy źródłowej. Możemy też przyjąć, że kwerenda była kompletna, a materiały odszukane tam, gdzie było to możliwe (jeszcze kilka słów o tym dalej) i wielokrotnie weryfikowane. Mamy pewność, że mgr Joanna Hałaczekiewicz, korzystała zarówno ze źródeł archiwalnych, głównie w archiwum Artysty w Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu oraz w Archiwum Emigracji, jak i źródeł narracyjnych, ikonograficznych oraz z opracowań o charakterze historycznym i literackim, ze świadomością jednak ważności tych ostatnich dla budowania czy wręcz kreowania „legendy” Stanisława Gliwy w Polsce.

Mam tu na myśli np. wywiady, w tym obszerny wywiad z Mają Cybulską, korespondencję ze Stanisławem Szukalskim oraz wspomnienia przyjaciół, i nade wszystko publikacje Andrzeja Kłossowskiego.

Doktorantka nie pisała wcześniej biografii, lecz ma już pewne doświadczenie w pisaniu o drukarstwie artystycznym i typografii. Jej praca licencjacka z 2014 roku pt. *Nowy grotesk dzielowy. Kroje bezszeryfowe w składzie tekstów ciągłych*, dotyczyła zagadnień, których znajomość przydała się w odczytywaniu pracy typograficznej Gliwy. Magisterium pt. *Kształt typograficzny londyńskiego kwartalnika „Oficyna Poetów” 1966–1980*), umożliwiło Joannie Hańczkiewicz poznanie środowiska polskich wydawców książki artystycznej w Wielkiej Brytanii, co miało ogromne znaczenie w wyborze tematu rozprawy doktorskiej i umiejscowieniu dorobku Gliwy w kontekście emigracyjnego polskiego drukarstwa i sztuki.

Zaciekawienie Stanisławem Gliwą, malarzem, grafiką, drukarzem, typografem, wydawcą oraz dorobkiem jego Oficyny, było naturalną konsekwencją studiów nad działalnością londyńskiej Oficyny Poetów i Malarzy (OPiM), jako że drogi obu wydawnictw kilka razy krzyżowały się, i był Gliwa drugim, obok małżeństwa Bednarczyków, wydawcą książki artystycznej w Anglii. Ze zrozumiałych względów doktorantka pominęła w rozprawie szczegółową ocenę dorobku OPiM i zdecydowała się skupić wyłącznie na działalności Gliwy.

Przywołajmy podstawowe fakty z rozprawy: doktorantka odtwarza biografię i dorobek artystyczny (graficzny, redaktorski, drukarski i wydawniczy) Stanisława Gliwy, grafika i wydawcy praktycznie w Polsce nieznanego, bo pomimo kilku szerszych lecz już starszych publikacji, dorobek ten nie doczekał się solidnego opracowania w formie katalogu czy monografii Oficyny. Trzeba przyznać, że nie jest to dorobek ogromny, nawet jak na warunki jednoosobowej oficyny wydawniczej, lecz zasługą mgr J. Hańczkiewicz jest zebranie po raz pierwszy wszystkiego, co Gliwa wydał, wyciął lub do czego przyłożył rękę jako redaktor, współredaktor czy pomysłodawca. Wielka szkoda, że doktorantka nie pokusiła się o próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego Gliwa został zapomniany, niemal usunięty ze świadomości historyków sztuki, a prace Andrzeja Kłossowskiego nie były kontynuowane w Bibliotece Narodowej.

Życie prywatne, zawodowe i artystyczne S. Gliwy, wynikające z wielopłaszczyznowości jego działalności, zasługuje bez wątpienia na odkrycie i opisanie. Jeśli dodamy do tego opis perypetii polskich żołnierzy w wojnie i po jej zakończeniu, owo opisanie staje się znacznie ciekawsze i wykracza poza li tylko biografię artysty. Czy jest Gliwa w jakimś stopniu „typowy” w swojej biografii, czy jest typowy dla polskich emigracyjnych biografii artystycznych XX wieku? Odpowiedź nie jest prosta, tak z racji niewielkiej liczby opracowań pozwalających na porównanie, jak i skromności źródeł. Autorka nie wypowiada się na ten temat pozostawiając, i słusznie, rozstrzygnięcie tej kwestii innym badaczom – historykom sztuki, samej jedynie zaznaczając, że sztuka była najsilniejszym żywiołem Gliwy. Ma świadomość, że skupienie się wyłącznie na kontekście drukarstwa artystycznego – a to byłoby możliwe – zubożyłoby biografię.

Dodajmy, że konstrukcja pracy, która podzielona została na rozdziały o charakterze problemowym, z zachowaniem chronologii, sprawia, że czytający nie odczuwa dyskomfortu poznawczego i nieomal linearnie śledzi dzieje i rosnący dorobek wydawniczo-artystyczny Gliwy, odnajdując powtórzenia, jako element wspomagający pamięć.

Spróbujmy zatem skupić się na szczegółach, które mają znaczenie dla dyskursu, i wymagałyby wyjaśnienia.

Uzasadnienie podjęcia tematu badawczego wydaje się wiarygodne i przekonujące, lecz argumenty czasem przywoływane są „na wyrost” i dalekie są od prawdy. Kiedy autorka wyjaśnia motywacje bibliofilów, którzy gromadzili druki Gliwy, pisząc: „Motywacje tych pierwszych wydają się zrozumiałe: jakże nie kupić książki ręcznie wykonanej, pięknej, polskiej, a w dodatku wydrukowanej na obczyźnie, a więc poza peerelowską cenzurą?” – odnosi się wrażenie, że dodawanie Gliwie zasług związanych z walką z cenzurą jest zbędne i niewiele ma wspólnego z prawdą. Drukarz nie wydał żadnej książki, która nie mogłaby się ukazać w PRL-u. Byłbym skłonny przyznać, że motywacje

bibliofilów były czysto kolekcjonerskie: chęć posiadania pięknych książek, którymi można się pochwalić. Owszem, gdyby praca Oficyny Gliwy przypadła na okres stalinizmu, byłbym się zgodził z doktorantką, ale to dorobek lat późniejszych, gdy przepływ książek do Polski był łatwiejszy. W latach 1960. XX wieku działały już w PRL-u całkiem dobre oficyny bibliofilskie i istniała pełna wymiana druków, a współpraca Gliwy z toruńskim Towarzystwem Bibliofilów zapewniała mu swoisty immunitet. Autorka wzmacnia dalej argumenty pisząc: „Potwierdzałyby to tezę ideologów zza żelaznej kurtyny, że zbieractwo książek jest szkodliwą rozrywką elit, związaną nie z czytaniem, lecz z wyrachowanym akumulowaniem szeroko rozumianego kapitału” – byłoby dobrze, by tego rodzaju cytaty były opatrzone przypisem.

Biografia międzywojenna Stanisława Gliwy, odtworzona w wyniku klasycznej i drobiazgowej kwerendy, z wiarą w prawdziwość narracji wspomnieniowej samego artysty, wydaje się dobrze skonfrontowana z materiałami znajdującymi się w archiwum Gliwy w toruńskiej Książnicy Kopernikańskiej oraz z archiwaliami w innych bibliotekach. Trzeba jednak zaznaczyć, że kiedy autorka pisze: „z zaledwie dekady działalności plastycznej Stanisława Gliwy w kraju urodzenia zachowało się niewiele” – nie wolno zapominać, że krajem urodzenia Gliwy były Austro-Węgry, a nie Polska.

Skrupulatnie i wyczerpująco opisana została w rozprawie literatura i stan badań, choć wymieszanie opracowań ze źródłami (wywiadami) jest odrobinę mylące. Braki są niewielkie; może warto jednak dodać, że w 2002 roku pracę magisterską pt. *Działalność Stanisława Gliwy*, obronił na moim seminarium w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMK Arkadiusz Popławski. Praca oparta została na spuściźnie S. Gliwy znajdującej się w Książnicy Kopernikańskiej i skupiała się głównie na działalności wydawniczej. Powinna być dostępna w katalogu i w zasobie Archiwum UMK.

Trzeba mieć jednak świadomość, że pomimo prowadzonych z akrybią poszukiwań oraz lektury licznych opracowań pobocznych, doktorantka nie wyjaśniła wszystkich wątpliwości związanych z międzywojenną biografią Gliwy i wciąż pozostawia wiele zagadek i pytań. Jak choćby okoliczności wystąpienia z krakowskiej Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego, okoliczności pracy w Poznaniu. Niejasności dotyczą także losów emigracyjnych, np. okoliczności pracy w Mabledon Park (tu szczególnie, lecz o tym dalej), okoliczności współpracy z instytucjami w PRL, przyjaźni, idiosynkrazji powodujących wydawanie lub niewydawanie jakichś książek itd. Zapewne odpowiedzi na te pytania kiedyś zostaną udzielone, ale dla narracji recenzowanej dysertacji mogą być ważne. Wiele z wątków występujących w autobiograficznych wypowiedziach grafika, udało się autorce zidentyfikować i zweryfikować na podstawie źródeł, głównie ze wspomnianego archiwum w Toruniu. Niewiele jednak wiemy o tym, dlaczego absolwent wyższej uczelni nie posiadał stopnia oficera, wydaje się bowiem, że Gliwa musiał odbywać jakieś szkolenia wojskowe przed wojną i tu być może warto zajrzeć do zasobu Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie.

Należy zaznaczyć, że zbyt łatwo doktorantka przyjmuje oceny dotyczące postaci okresu międzywojennego, powtarzając je bezkrytycznie. I tak: (s. 37): opinia o Stanisławie Szukalskim, że jego poglądy na sztukę, politykę i społeczeństwo były „kontrowersyjne”, to zbyt dalekie uproszczenie, zwłaszcza, że Szukalski był ważną postacią dla Gliwy. Tym bardziej, że stroną dalej (s.38, p.12) doktorantka słusznie zauważa: „Jej [ideologicznej ofensywy SS] celem było zreformowanie polskiej sztuki”. Tak samo cytat, że (s. 49/50) Szukalski głosił „skrajnie nacjonalistyczną ideologię” [co to znaczy w kontekście lat 1920-1930] wydaje się ahisteryczne. Jak zrozumieć bowiem to, że „Wiadomości Literackie” drukowały pochwalne teksty Aleksandra Janty o Szukalskim? Chyba, że przyjmujemy, że Mieczysław Grydzewski był także „skrajnie nacjonalistyczny” i był antysemitą. I dalej: (s. 48) – wspomniany Janta-Połączyński to postać wybitna i głośna już przed wojną. Określenie „młody dziennikarz i podróżnik” nie oddaje roli pisarza w kulturze Drugiej RP. Janta (ur. 1908) był głośnym i bardzo popularnym współpracownikiem „Wiadomości Literackich”, przeprowadził wiele wywiadów publikowanych w polskiej prasie (jako pierwszy z Alfredem Douglasem, następnie m.in. z M. Gandhim, Haile Selassie I, F. D. Rooseveltem, Ch. Chaplinem, T. Dreiserem, A. Eisensteinem, A. Gide'em).

Biografia wojenna jest, paradoksalnie, lepiej opisana niż lata międzywojenne, ale mniej krytyczny stosunek autorki do źródeł narracyjnych powoduje kilka nieporozumień: określenie „bojcy, krasnoarmiejcy” (s. 60) nie jest pogardliwe, „боец” to wojownik, a „красноармеец” to żołnierz armii czerwonej, i wówczas było podstawowym określeniem w języku więziennym, a nawet prasowym. Kiedy autorka pisze o relacji Gliwy z uwięzienia i „uratowaniu” dzięki rysowaniu portretów strażników, może warto dodać, że losy jego były dosyć typowe dla artystów. Znamy podobne relacje ze wspomnień Mariana Kościałkowskiego, Aleksandra Wenera, Zygmunta Turkiewicza, Rafała Chwolesa, Adama Kossowskiego i wielu innych, którzy przeszli przez więzienia, łagry i zsyłkę. Szkoda, że (s. 61) doktorantka nie napisała więcej o „uniwersytecie wołyńskim” dla jeńców, na którym wykładał Gliwa. Podobne wykłady opisuje Józef Czapski we wspomnieniach ze Starobielska. Przed wojną Liceum w Krzemieńcu nazywano „Uniwersytem Wołyńskim” i nie wykluczone, że potoczna nazwa nawiązywała do przedwojennej. Warto także zwrócić uwagę na chronologię w używaniu nazewnictwa własnego dla Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) w ZSSR i na Bliskim Wschodzie. I tak: (s. 64) w tekście: „Czekała go służba w szeregach „prawosławnych”, chociaż jego aspiracje były co najmniej „ramzesowskie” – trzeba pamiętać, że tego rodzaju rozróżnienie nastąpiło dopiero po połączeniu obu formacji: Armii Polskiej na Wschodzie (której żołnierzy nazywano ‘prawosławnymi’) i Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (których z racji walki o Tobruk przezywano ‘ramzesami’). To samo dotyczy biografii Melchiora Wańkowicza: (s. 87) – pisarz nie mógł w 1942 roku przyłączyć się w Palestynie do 2. Korpusu, jak sugeruje doktorantka, jako że 2. Korpus powstał w lipcu 1943 roku, a Wańkowicz mógł dołączyć do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (SBSK).

Używanie skrótu „armia Andersa” dla okresu 1941-1944 także jest błędem – dla każdego okresu funkcjonowała nazwa własna, np. Armia Polska w ZSSR, Armia Polska na Wschodzie, dlatego właściwiej byłoby napisać: „Armia Polska gen. Władysława Andersa”. Lecz (s. 80) używanie tego zwrotu w kampanii włoskiej jest już zupełnie nieuprawnione – to był Drugi Polski Korpus (2. Korpus). Pisząc o formacjach wojskowych należy pamiętać, że po cyfrze musi być kropka: 2. Korpus; 3. Dywizja Strzelców Karpackich; 5. Kresowa Dywizja Piechoty... itp.

Wielokrotnie (s. 81-82 i dalej) autorka przypisuje książkę Wańkowicza *Bitwa o Monte Cassino* Instytutowi Literackiemu w Rzymie. Niestety, nie znajdujemy potwierdzenia tej tezy.

Książka ukazała się, podobnie jak inne książki Wańkowicza w tym okresie, jako wydawnictwo Drugiego Korpusu, w serii „Biblioteki Orła Białego”. Nadzór, o którym pisze doktorantka na s. 122, p. 113, wynikał z tego, że po likwidacji Korpusu we Włoszech, Instytut Literacki został jedyną polską „rządową, wojskową” placówką wydawniczą na półwyspie. NIGDZIE, w żadnych spisach, Jerzy Giedroyc nie podawał *Bitwy* jako swojego wydawnictwa.

Wydaje się także, że dokładny i szczegółowy opis kampanii włoskiej Drugiego Korpusu Polskiego jest w książce zbędny. To samo dotyczy rozbudowanej biografii Melchiora Wańkowicza, zwłaszcza, że autorka nie wychodzi poza znane powszechnie fakty. Może właściwsze byłoby szersze cytowanie korespondencji między pisarzem i wydawcą. Bez szkody dla rozprawy byłoby także pominięcie zdań w rodzaju: (s. 88) „Słynny i doświadczony reporter podszedł do swojego zadania z pełnym profesjonalizmem. Zrezygnował z wygodnego i pewnego siedzenia na tyłach. Zamiast tego postanowił, na ile to możliwe, uczestniczyć w bitwie”.

Z marginalnych korekt, warto zauważyć, że (s. 95): Tadeusz Szumański nie był „zawodowym fotoreporterem 2. Korpusu”, ale w 1942 roku został fotoreporterem 2. Warszawskiej Brygady Pancerniej 2. Korpusu Polskiego i brał udział w dokumentowaniu jego działalności. Przy okazji robił także zdjęcia dla innych zleceńodawców, w tym do książki Wańkowicza. Rysunki Zygmunta Turkiewicza z bitwy to nie „teka”, ale album. Należałoby także zapytać doktorantkę (s. 100): skąd jest anegdota o czołgach rysowanych z odwróconą wieżą?; (s. 102, p. 90): skąd autorka ma wiadomości o Tadeuszu Wąsie? Wąs znany jest przede wszystkim jako grafik. W Muzeum Uniwersyteckim w Toruniu są jego grafiki w technice sadzorytu; (s. 102, p. 94): czemu nota biograficzna w przypisach dotyczy tylko jednego fotografika, skoro autorka wymienia ich 19, a z nazwiska 6?; (s. 104): skąd pochodzą wiadomości o zarzutach wobec Wańkowicza o łapówkarstwo za zamieszczanie fotografii poszczególnych żołnierzy? Brak przypisów jest błędem. To samo (s. 101, p. 85) byłbym ostrożny w

cytowaniu wypowiedzi Wańkowicza na temat drukowania książki w odcinkach, jako wiarygodnej. Nie wydaje mi się to prawdopodobne, bo nie było takich precedensów w okresie wojny. Owszem, wychodziły jako „wkładki” do czasopism (do złożenia i oprawienia) poszczególne rozdziały książek klasycznych, niewielkich objętościowo, ale mówimy tu o pierwodruku. Wańkowicz „spłacał” ocenzone wydaniem *Bitwy* długi wobec reżymu, a władzom w PRL zależało na szkalowaniu emigracji i Polskich Sił Zbrojnych, zatem zdanie to należy chyba interpretować w tym kontekście. Warto też uzupełnić kwerendę doktorantki i dodać, że plan Gliwy z *Bitwy* (s. 109, p. 99) był reprodukowany także w: *Jubileuszowy pamiętnik – album Koła Byłych Żołnierzy 2. Korpusu im. Generała Władysława Andersa, Detroit, Michigan, Detroit 1994, s. 29.*

Zauważone pomyłki i braki nie zmieniają ogólnej tezy, że biografia i dorobek wojenny S. Gliwy jest opisany bodaj najlepiej i najciekawiej. Doktorantka wykorzystała dostępne archiwalia i warto tu zaznaczyć, że archiwa emigracyjne dotyczące lat wojny są dziś już w zasadzie dostępne bez jakichkolwiek problemów. Szkoda, że wykaz zamieszczony w rozprawie nie pozwala zorientować się, czy mgr J. Hałackiewicz dotarła do zasobów instytucji emigracyjnych i nic w nich nie znalazła, czy też świadomie pominęła te zasoby, pewna, że nic w nich nie znajdzie. Mam tu na myśli np. archiwum Józefa Czapskiego, szefa instytucji, która wydawała książki w Drugim Korpusie. To samo dotyczy archiwaliów w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, akt ambasady RP w Rzymie, czy akt Komisji „drugiego oddziału”, która przesłuchiwała osoby przybywające na Wyspy. Czy było tam także przesłuchanie Gliwy?

Biografia artystyczna jest trudna do opisanego, zwłaszcza biografia wojenna. Jest wielką zasługą doktorantki, że udało się jej zebrać i spisać CAŁY dorobek artystyczny, wydawniczy i redaktorski Gliwy z lat wojny, do roku 1947, w tym opisać ciekawą współpracę z Jerzym Giedroyciem oraz wspieranie prac wydawnictw wojskowych. Nie udało się uniknąć błędów, lecz nie zaburzają one narracji i nie wpływają na wartości poznawcze tych rozdziałów.

Interesująco, lecz nieco mniej kompletnie, wyglądają rozdziały dotyczące powojennej biografii i działalności Stanisława Gliwy w Wielkiej Brytanii. Przede wszystkim niezrozumiałe są motywy, dla których doktorantka pominęła niemal zupełnie całkiem pokaźny dorobek warsztatów drukarskich w szpitalu w Mabledon Park, którymi kierował Gliwa (w latach 1951-1954), zwłaszcza, że prawie 100% druków z tych warsztatów znajduje się w zasobie Archiwum Emigracji w Toruniu, i są to druki zebrane przez samego drukarza, powierzone Mai Cybulskiej, która podarowała je do Torunia. Nie ma więc wątpliwości, że należy je zaliczyć do jego dorobku. Dotyczy to głównie afiszy teatralnych, niezwykle ciekawych. Kiedy doktorantka pisze że „Biografia twórcza Stanisława Gliwy, jak starałam się wykazać w tej rozprawie, nie daje się ująć w sztywne ramy zjawisk. Wiele w niej miejsc tajemniczych, ale też z dzisiejszej perspektywy niezrozumiałych...”, można mieć pewność, że brak opisanego działalności w Mabledon Park nie ułatwia zrozumienia i mnoży „miejsca tajemnicze”.

W okresie powojennym doktorantka skupiła się na opisanego współpracy Gliwy z wydawnictwami emigracji: Gryfem, Veritasem (niezwykle ciekawa i może warto jej poświęcić więcej uwagi, bo praktycznie nie ma prac S. Gliwy w „Życiu” – ważnym piśmie „Veritasu”), YMCA, Społecznością Akademicką USB (trzeba nieco wyprostować sprawę Studium Malarstwa Stalugowego – nie „Sztalugowego” – Mariana Bohusza-Szyszko. Jako „Polskie Studium Malarstwa Stalugowego i Grafiki Użytkowej”, istniało w latach 1946-1948, działając pod opieką Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii. Od roku 1949/1950 znalazło się pod opieką Społeczności Akademickiej USB w Londynie – nie „na Obczyźnie”), i Polską Fundacją Kulturalną (PFK to największe polskie wydawnictwo na emigracji, a jego archiwa znajdują się obecnie w gestii Wydawnictwa LTW). Opisała też prace S. Gliwy dla mniejszych wydawnictw i instytucji, które zamawiały wydrukowanie książki lub zaprojektowanie typografii publikacji, oraz opisała w szczegółach i – koniec końców – wyczerpująco opisała działalność własną w ramach Oficyny Stanisława Gliwy. Wydaje się, że niewiele można dodać do tego opisu. Nieco gorzej prezentuje się tło, tj. opis emigracji polskiej oraz wyjaśnienia decyzji Gliwy w odniesieniu do współpracy z instytucjami w Polsce. Zgadza się z autorką, że pojęcie „asymilacja” zupełnie nie pasuje do postawy Artysty, i dlatego używanie go uważam za błąd metodologiczny. „Integracja” jest bliższe sytuacji, ale chyba najlepsze – w wypadku osoby, która nie uczestniczy czynnie w życiu politycznym – byłoby: „adaptacja”. Najbliższe Gliwie na emigracji osoby: Maria Danilewicz Zielińska

(powinno się pisać bez myślnika, ponieważ to nazwiska dwóch kolejnych mężów) oraz Aleksander Janta-Połączyński, są wymienione często i z uwagą, warto może jednak zaznaczyć, że Janta miał po wojnie swego rodzaju placet na handel książkami emigracyjnymi z Polską, i był ważnym źródłem dystrybucji książek „bezpiecznych” choć emigracyjnych w Polsce. Więcej na ten temat pisał Wacław Lewandowski w publikacji „...strofy dla mew i mgieł...”. *Z dziejów literatury Drugiej Emigracji (i jej relacji komunikacyjnych)*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 2005.

Autorka nie do końca rozumie czy był Korpus Przynależności i Rozmieszczenia (skrót: PKPR – bez „i”) i nie jest prawdą, że (s. 129), odmowa powrotu do kraju oznaczała zgodę na wstąpienie do Polskiego Korpusu Przynależności i Rozmieszczenia, i innego wyjścia nie było. Wiele osób odmówiło wstąpienia do PKPR i nie musiało wracać do kraju. Wyjeżdżali do USA, Francji, do Ameryki Płd., a czasem trafiali do brytyjskich więzień. Doktorantka pisze, że w Londynie „od 1940 roku działał Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie”, prawda, ale o wiele ważniejsze jest to, że tam znajdował się Prezydent RP, którego obecność była najważniejszym symbolem legalności Polskiego Państwa na Uchodźstwie. Odnoszę także wrażenie, że nie jest ona bezstronna w opisie emigracji i polskiej obecności na Wyspach Brytyjskich (s. 129): w zdaniu – „To w tym nielubianym przez Polaków kraju, oskarżanym o zdradę jesienią 1939 roku oraz na konferencji jałtańskiej, rozwinęło się podtrzymywane przez legalistów emigracyjne państwo polskie z szeregiem stowarzyszeń, instytucji kultury, organizacji oświatowych, kombatanckich i samopomocowych” – ładunek niechęci emocjonalnej jest chyba zbyt wielki i pozbawiony znaczenia. Podobnie jest w wypadku oceny rzeczywistości politycznej w Polsce Ludowej. Nie jest dla mnie zrozumiałe argumentowanie, że „Abstrahując od ważnych dla niego pobudek patriotycznych, był przekonany, że praca, którą wykonywał dla Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu, odebrała mu możliwość bezpiecznego wyjazdu do Polski. Nie było to do końca prawdą, czego najlepszy dowód dał jego najbliższy przyjaciel Tadeusz Szumański, fotograf 2 Korpusu, który po wojnie osiadł w Katowicach i mimo andersowskiej przeszłości wiódł w miarę spokojne życie” – skoro można mieć pewność, że doktorantka nie badała biografii Szumańskiego, nie ma więc podstaw by twierdzić, że „wiódł w miarę spokojne życie”. I co to oznacza: „w miarę spokojne”?

Niejasny jest brak konsekwencji w opisywaniu szczegółów biografii łatwych do zidentyfikowania. O ile dowiadujemy się w szczegółach, gdzie Gliwa przebywał z miesiąca na miesiąc jako więzień sowiecki w roku 1940 i 1941 (s. 130-131), o tyle nie sposób znaleźć w pracy adresów jego pobytów w Anglii do 1951 roku ułożonych w jednym miejscu. Nie wiemy kiedy i jakim rozkazem dostał się do PKPR i gdzie (z kim) tam przebywał, kiedy, gdzie i jak dotarł do Anglii, w jakim okresie mieszkał u Wańkowicza... Informacje te są rozrzucone w tekście, a wielu trzeba się domyślać.

Nieuwaga doktorantki w relacjonowaniu wydarzeń emigracyjnych powoduje pomyłki:

- (s. 165): Cytowanie, bez komentarza, zdania Gliwy, że Anders „był właściwie prywatnym człowiekiem” w 1947 roku, jest nieporozumieniem. Generał Władysław Anders był wówczas Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, czyli *de iure* zwierzchnikiem PSZ, które były zgromadzone w PKPR.
- (s. 188): Nie rozumiem zdania: „Istotnym składnikiem etosu kombatanckiego była wiara chrześcijańska w wydaniu rzymskokatolickim”. W wypadku Drugiego Korpusu gen. W. Andersa, znaczący odsetek żołnierzy stanowili mieszkańcy z Kresów, wyznania grekokatolickiego, prawosławnego, żydowskiego, a nawet Karaimi i Tatarzy.
- (s. 269): Trudno nazwać Gliwę „niezłomnym”, albowiem „niezłomność” nie jest kategorią stylu bycia, ale w odniesieniu do emigracji określoną pozycją wobec wydarzeń w Kraju. Gliwa, który wysyłał do Polski swoje prace, sprzedawał je w kraju, współpracował z instytucjami bibliofilskimi i wydawnictwami, raczej do tej kategorii nie należał.
- (s. 230-31): cały duży akapit o rzekomym antysemityzmie Gliwy i o Bronisławie Przyłuskim – brzydki, jeśli zostanie pozostawiony w tej formie. Tego rodzaju oceny MUSZĄ być poparte dowodami. B. Przyłuski był przez lata pracownikiem RWE i nie znam żadnego świadectwa, mówiącego o tym, że „skłócał” środowisko radiowe. Polecam lekturę listów Przyłuskiego z Barbarą Gaździk, w Archiwum Emigracji. Powoływanie się na świadectwo Czesława Bednarczyka, przy wspomnianym przez doktorantkę konflikcie między nimi, wymaga ostrożności. Tak samo (s. 249, p. 81) zdanie Bednarczyka: „Emigranci jednak długo, często w ciągu paru pokoleń, są ludźmi

wewnętrznie rozdartymi” – wymaga wyjaśnienia. Dzieci emigrantów nie są już emigrantami, więc pisanie o paru pokoleniach jest nieuprawnione.

Kilka uwag dodatkowych:

- (s. 190, p. 127): Chrzanowska Janina Michalina z domu Habina (ur. 17 VI 1922 – zm. 13 VI 1996 w Buckingham), malarka, grafik, krytyk sztuki. Materiały do jej biografii są w Archiwum Emigracji;
- (s. 195): POSK nie był ośrodkiem akademickim, kształcącym czy doksztalającym, a jedynie instytucją zarządzającą budynkami, w których znajdowały się instytucje wynajmujące pomieszczenia;
- (s. 252, p. 88-89): nakład nie oznacza bibliofilstwa, szczególnie na emigracji. Wydawnictwo IL w Paryżu zwykle wydawało swoje książki w nakładzie nie przekraczającym 300 egz. Trudno je nazwać bibliofilskimi;
- (s. 257): cytat „Z drugiej strony w portfolio Oficyny nie brakowało nazwisk do pewnego stopnia znanych (Jan Rostworowski, Aleksander Janta-Połczyński, niekoniecznie z pisarstwa – Edward Raczyński), a nawet dobrze ocenianych (Sylvia Plath, Waław Iwaniuk, Anna Frajlich, Władysław Broniewski). – Daleko niezręczne: S. Plath czy W. Broniewski to nie autorzy „dobrze oceniani”, ale wybitni;
- (s. 258): cytat „korzystała z usług” Komitet Wolnej Europy (*National Committee for a Free Europe*): Free Europe Committee (FEC) – była to organizacja CIA, która nie realizowała „usług”, lecz wykorzystywała instytucje emigracyjne do akcji wywiadowczych. Może więc: otrzymywała dotacje/wsparcie finansowe FEC?;
- (s. 266): cytat „Artysta zawsze odbijał linoryty z oryginalnych klocków bezpośrednio na papier z tekstem” – jeśli tak, to skąd się wzięły cynkowe matryce grafik w Archiwum Emigracji? Wydaje się, że w wypadku części grafik (okładki) korzystał z matryc cynkowych;
- (s. 268): „drukarski wędrowni” – grafika S. Gliwy, wymaga innej interpretacji. To, co dla Nicolasa II de Larmessin’a było groteską, satyrą na pracę drukarzy, dla Gliwy staje się alegorią losów drukarza-emigranta szukającego swojego miejsca i nie mającego żadnego wpływu na los książek.. Stąd książki ulatujące jak ptaki;
- Dodałbym jeszcze, że (s. 133) nazywanie Gliwy grafikiem, który „zaprojektował polską emigrację”, jest piękne, kuszące, działające na wyobraźnię.... ale daleko ponad miarę. Jeśli komuś mogłoby się to należeć, *toutes proportions gardées* to już raczej Władysławowi Szomańskiemu, jeśli się weźmie pod uwagę okres, zakres i liczbę prac: plakaty, winiety, okładki, karty pocztowe, afisze wystaw, loga instytucji itd.

Na koniec.

Nie pokusiła się doktorantka o ocenę dorobku artystycznego S. Gliwy, jako że nie jest historykiem sztuki i ma świadomość, że jakiegokolwiek krytyczne patrzenie na malarstwo, rysunek czy grafikę Artysty wymaga innego warsztatu niż posiada. Studia nad wartością poznawczą i literacką dorobku emigracyjnej krytyki sztuki są dziś już dobrze rozwinięte i nasza niewiedza o tym, jak wyglądała polska kultura poza granicami Polski w II połowie XX wieku, staje się coraz mniejsza. Wszelako, o sztuce S. Gliwy pisano na emigracji tak mało, że trudno nawet cytować krytyki, a co dopiero podnosić wartość poszczególnych jego prac. Można zatem bez obaw przyznać doktorantce rację, że skupiła się na dorobku edytorskim. Wyjątek stanowi być może niedostrzeżenie kilku wystaw oraz zaangażowania artystycznego, w których brał on udział.

Wymieńmy je dla kompletności:

- 14-28 maja 1954, *Wystawa malarstwa z okresu bitwy o Monte Cassino* – Instytut im. gen. Władysława Sikorskiego, Londyn (uściślam datę);
- 24 czerwca 1973, *Wiadomości*, Londyn, konkurs na ilustracje do książki Aleksandra Janty *Ballada Wielkanocna*, ogłoszony przez tygodnik „Wiadomości”. W jury znaleźli się: Stanisław Frenkiel, Stanisław Gliwa i Marian Bohusz-Szyszko. Termin nadsyłania projektów: 30 września 1973¹;
- Wrzesień 1976, Klub Lotników, Londyn, wystawa książek wydanych na emigracji. Wystawę zorganizowała Konfraternia Artystów Polskich. Książki wystawili: Polska Fundacja Kulturalna,

¹ [Ogłoszenie], *Wiadomości*, 1973 nr 25(1421) s. 1.

- paryski Instytut Literacki, „Odnowa”, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Bohdan J. Jeżewski, Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Oficyna Gliwy, „Veritas”, „Orbis”, „Rybitwa” i OPiM²;
- Lipiec/sierpień 1978, Biblioteka Polska POSK, Londyn, w korytarzu, obok wejścia do wypożyczalni Biblioteki Polskiej w POSK-u, zawieszono sześć rycin Konstantego Brandla (1880-1970): pięć grafik z cyklu „Pan Twardowski”, („Na rynku krakowskim”, „Zaręczyny”, „Na Krzemionkach”, „W karczmie ‘Rzym’”, „Na księżycu”) oraz wielkich rozmiarów rycinę „Warszawa z syrenami”. Grafiki, oprawione w ramy, ofiarował Bibliotece spadkobierca artysty – Witold Leitgeber z Londynu. Miała to być wystawa stała. „Obok rycin umieszczono biogram K. Brandla, artystycznie wykonany przez znanego typografa londyńskiego, Stanisława Gliwę. Wydrukowano go na papierze wyprodukowanym ponad 50 lat temu specjalnie dla Samuela Tyszkiewicza, świetnego typografa florenckiego, którego łączyła z Brandlem bliska przyjaźń”. Umieszczenie dzieł Brandla w POSK-u odbyło się cicho, bez żadnej uroczystości³;
 - 1-9 września 1979, POSK Gallery, Londyn, w czterdziestą rocznicę wybuchu II wojny światowej, Association of Polish Artists in Great Britain, z okazji Światowego Zjazdu Jedności z Walczącym Krajem, zorganizowało w pomieszczeniach Galerii POSK wystawę malarstwa, rzeźby, rysunku, grafiki i plakatu pod nazwą „Polish Art During the 1939-1945 War”. Komitet wystawy, w składzie: Tadeusz Znicz-Muszyński, Janina Baranowska, Zygmunt Kowalewski i Jerzy Stocki, zaprezentował 55 prac 21 artystów, wśród nich Stanisława Gliwy (5 rysunków, 5 linorytów)⁴. Prace pochodziły ze zbiorów prywatnych oraz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie;
 - 3/5 maja – 25 sierpnia 1985, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn, z okazji 40-lecia istnienia Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Anna Dzierżek, kurator zbiorów sztuki w Instytucie, przygotowała „Wystawę obrazów olejnych, akwareli, rysunków i druków polskich żołnierzy-artystów w II-iej wojnie światowej”. Na ekspozycji pokazano wyłącznie zbiory Instytutu, wśród nich prace S. Gliwy⁵;
 - 14-20 września 1985, POSK Gallery, Londyn, Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie, zorganizowany z inicjatywy Rządu RP na Uchodźstwie i Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Wśród instytucji współpracujących w organizacji Kongresu było Zrzeszenie Plastyków Polskich w Wielkiej Brytanii⁶. Równoległe z Kongresem odbyły się wystawy: plastyków (w POSK-u), fotografików (w Polskiej YMCA), wystawa filatelistyczna (POSK), wystawa książek (POSK), wystawa ekslibrisów (POSK). Wszystkie otwarte zostały 15 września. Ekspozycja grafiki książkowej przygotowana przez Juliusza L. Englerta, na której pokazano książki bibliofilskie wydane przez m.in. Samuela Tyszkiewicza i Stanisława Gliwę, otwarta została 15.09. Wśród autorów grafiki książkowej byli: Marian Bohusz-Szyszko, Feliks Topolski, Marek Żuławski, Feliks Fabian, Aniela (Lela) Pawlikowska, Adam Kossowski⁷. Zorganizowana w ramach Kongresu Kultury Polskiej, wystawa „Polska sztuka współczesna na obczyźnie” przez Zrzeszenie Plastyków Polskich w Wielkiej Brytanii, także prezentowała prace Gliwy;
 - 8-16 marca 1986, Instytut Józefa Piłsudskiego, POSK, 240 King Street, Londyn, wystawa pamiątek, dokumentów i fotografii w 100. rocznicę urodzin marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza⁸. Wystawę przygotowali: Krzysztof Munnich i Andrzej Suchcitz. Pokazano m.in. dwie akwarele autorstwa Marszałka, eksponaty numizmatyczne, znaczki, koperty ze stemplami, a także sztych Stanisława Gliwy przedstawiający grób marszałka E. Śmigłego-Rydza na Powązkach, który wykorzystano na okładce katalogu oraz w prasie⁹. O pracy tej nie wspomina doktorantka;

² Oficyna Poetów, 1976, nr 43, listopad, s. 38.

³ Kronika, *Brandel w POSKu*, Wiadomości, 1978 nr 37/38(1693/1694) s. 8; W.P., *Twardowski na księżycu – i w Bibliotece Polskiej*, DPDŻ, 2.08.1078 s. 3.

⁴ *Association of Polish Artists in Gt. Britain, Polish Art During the 1939-1945 War, London, POSK, 1-9 sept. 1979* [ulotka-folder]. Londyn 1979.

⁵ Fotorama, 1985 nr 99 s. 12-13.

⁶ *Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie. Informator, Londyn 14-20.9.1985*. Londyn 1985, s. 10.

⁷ W. Strzałkowski, *Dwie wystawy w Sali Malinowej*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza, 18.09.1985 s. 6.

⁸ [Ogłoszenie], DPDŻ, 8.03.1986.

⁹ (A.W.), *Wystawa w setną rocznicę urodzin marszałka Rydza-Śmigłego*, DPDŻ, 4.04.1986 s. 7; *100 rocznica urodzin marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza*, DPDŻ, 7.03.1986 s. 8 – tam reprodukcja sztychu; *Nieodpowiednia reprodukcja*, DPDŻ, 7.04.1986 s. 6 – tam właściwa wersja sztychu.

- 1-20 października 1991, Stowarzyszenie Wspólnota Polska, ul. Krakowskie Przedmieście 64, Warszawa, wystawa „Polscy artyści drukarze na obczyźnie”, na której pokazano prace drukarskie i graficzne Stanisława Gliwy¹⁰.

Do bibliografii dodałbym, że po raz pierwszy wymienia Gliwę wśród polskich artystów plastyków w Wielkiej Brytanii Stefan Arvay w artykule *Polacy w Wielkiej Brytanii – malarstwo – grafika – rzeźba*, Kalendarz Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza, 1953 s. 52-53.

Niestety, należy także zwrócić uwagę na chaos panujący w aneksach.

Wykaz prac graficznych i drukarskich Stanisława Gliwy jest niepraktyczny. Powinien być chronologiczny w podziale na:

- grafiki
- książki własne
- keepsake
- projekty okładek
- inne projekty
- akcydensa.

W obecnym układzie nie jestem w stanie nawet policzyć, ile grafik i w jakiej technice, wykonał Stanisław Gliwa. Dodam (co wyżej), że zabrakło w spisie grafiki grobu marszałka E. Śmigłego-Rydza.

Konkluzja:

Rozprawa mgr Joanny Hańczkiewicz, licząca ponad 300 stron, bogato ilustrowana, napisana dobrym językiem, przejrzysta i dobrze skonstruowana, pomimo braków i uwag odnotowanych wyżej, stanowi nową, dodaną wartość w dyskursie o biografiami artystycznych zapomnianych artystów polskich XX wieku.

Rozprawa doktorska mgr Joanny Hańczkiewicz *Między Krajem, emigracją i asymilacją. Stanisław Gliwa – artysta książki*, to praca spełniająca wymogi stawiane przed uczonym występującym o stopień naukowy doktora. Dobrze napisana i metodologicznie poprawna. Z pełną odpowiedzialnością wnoszę o dopuszczenie mgr Joanny Hańczkiewicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



¹⁰ *Jesteśmy: program imprez towarzyszących wystawie JESTEŚMY*. [Warszawa 1991], [4] s.